

MOS WOLA Warszawa

<http://moswola.pl/mos/aktualnosci/15548,Historia-quotZlotekquot-Niemczyka.html>
19.04.2024, 16:51

Strona znajduje się w archiwum.

Historia "Złotek" Niemczyka.

Z cyklu historii siatkówki, tym razem przypominamy sobie sukcesy "Złotek". Nie ma wśród nas trenera dwukrotnych Mistrzyń Europy- śp. Andrzeja Niemczyka, cyklicznie wspominamy heroiczną walkę o życie Agaty Mróz. Lata 2003 i 2005 to czas sukcesów żeńskiej siatkówki , który wpisał się dużymi literami w karty historii sportu. Na chwile wróćmy do emocji z tamtych lat.

Nikt nie dawał podopiecznym Andrzeja Niemczyka wielkich szans na walkę o dobry wynik podczas turnieju rozgrywanego w Turcji. Biało-czerwone nie tylko w kapitalnym stylu zostały mistrzyniami Europy, ale także obroniły tytuł dwa lata później. "Złotka" pokochała cała sportowa Polska.

W 2003 roku obraz żeńskiej siatkówki w Polsce pozostawiał wiele do życzenia. Liga była słaba, brakowało pieniędzy, zainteresowania, a najlepsze zawodniczki nie chciały występować w reprezentacji. Rok wcześniej biało-czerwone słabo zaprezentowały się na mistrzostwach świata, wygrywając tylko dwa spotkania i odpadając w fazie grupowej.

Mission impossible Niemczyka

W takim krajobrazie misji przygotowania drużyny do



mistrzostw Europy podjął się Andrzej Niemczyk, który wcześniej przez lata pracował w renomowanych klubach w Niemczech i Turcji. Trenerowi udało się namówić do powrotu do kadry najlepsze polskie siatkarki. W reprezentacji znowu pojawiły się Dorota Świeniewicz, Małgorzata Glinka oraz Magdalena Śliwa.

Selekcjonerowi udało się namówić do gry doświadczone zawodniczki, ale nie brakowało mu też odwagi we wprowadzaniu młodych siatkarek, takich jak Katarzyna Skowrońska, Agata Mróz czy Izabela Bełcik. We wrześniu 2003 roku tak skonstruowana kadra pojechała do Turcji na mistrzostwa Europy z zamiarem sprawienia niespodzianki, chociaż nikt nie mówił o medalu.

Iskierka nadziei i pechowy początek

O tym, że biało-czerwone mogą jednak powalczyć z faworytkami kibice mogli przekonać się w lipcu, kiedy to Polki po raz pierwszy w historii wywalczyły awans do World Grand Prix (poprzedniczka Ligi Narodów - przyp. red.). W europejskim turnieju kwalifikacyjnym w Pile podopieczne Andrzeja Niemczyka wygrały cztery z pięciu meczów. Jak miało się okazać, był to sygnał, że na Starym Kontynencie pojawiła się nowa siła.

Mistrzostwa rozpoczęły się pechowo. Na rozgrzewce przed pierwszym spotkaniem kontuzji doznała jedna z najbardziej doświadczonych zawodniczek w drużynie Joanna Mirek. Ostatecznie przyjmującą w pierwszej szóstce zastąpiła córka trenera - Małgorzata Niemczyk-Wolska.

Włoszki zbyt mocne

Biało-czerwone rozpoczęły od trudnego boju z zawsze mocnymi Holenderkami. Ostatecznie zwyciężyły po tie-breaku. W decydującej partii wręcz zdeklasowały "Pomarańczowe", wygrywając do 5. W kolejnych dwóch dniach odniosły dwa kolejne zwycięstwa: z Ukrainą i (znowu po tie-breaku) z Bułgarią. 24 września 2003 roku wydawało się jednak, iż szanse na awans do półfinału zaczynają się bezpowrotnie oddalać.

Polki wygrały pierwszego seta z Włoszkami, ale w trzech kolejnych uległy ówczesnym mistrzyniom świata, notując pierwszą porażkę w turnieju. Na szczęście Italia uległa wcześniej Holenderkom 0:3, dzięki czemu nasze reprezentantki wciąż miały szansę na awans do półfinału. Miały jednak słabszy bilans setów od Holandii i Włoch i stało się jasne, że do awansu potrzebują nie tylko wygranej z Czechami w ostatniej kolejce, ale także porażki kogoś z dwójki rywali.

Bułgarki pomogły

Holenderki gładko ograły Ukrainki i mogły świętować awans do najlepszej czwórki turnieju. Kolejnym spotkaniem w hali w Antalyi był mecz Włozek z Bułgarkami. Biało-czerwone w tym czasie rozgrzewały się przed pojedynkiem z Czechami, ale tak naprawdę ich myśli skupiały się tylko wokół zmagania mistrzyń świata z Bułgarią. Spotkanie obfitowało w zwroty akcji i zakończyło się emocjonującym tie-breakiem. Po jednej z akcji Włoszki cieszyły się już z wygranej, ale sędzia zmienił swoją decyzję. Nakazał grać dalej, aż w końcu decydujący cios zadały Bułgarki, zwyciężając 19:17.

Oznaczało to, że biało-czerwonym wystarczy pokonanie najslabszych w grupie Czeszek, by po 26 latach znowu znaleźć się w najlepszej czwórce Starego Kontynentu. Polki nie zawiodły, wygrały 3:1 i mogły rozpocząć świętowanie. Włoszki natomiast sensacyjnie straciły szansę na złoty medal, chociaż do Turcji przyjechały rok po największym sukcesie w swojej historii. W 2002 roku "Azzurri" zostały bowiem mistrzyniami świata.

Show Glinki w półfinale

W półfinale czekały z kolei niepokonane w fazie grupowej Niemki. Sytuacja w tym spotkaniu zmieniała się jak w kalejdoskopie. Biało-czerwone przegrywały już 1:2, ale koncert gry rozpoczęła Glinka. Atakująca w całym meczu zdobyła łącznie 41 punktów. Polki zdołały zwyciężyć w czwartej i piątej partii, co dało upragniony awans do finału. Po meczu biało-czerwone wspominały, że... pomogła im turecka publiczność, która, czekając na starcie gospodyń z

Holenderkami, wspierała je przez cały mecz.

Finał bez historii

Okazało się, że... najłatwiejszym krokiem w drodze po tytuł był wielki finał, w którym to właśnie gospodynie były rywalkami biało-czerwonych. Turczynki zagrały katastrofalnie, z kolei biało-czerwone były doskonałe w każdym elemencie siatkarskiego rzemiosła. Efekt? Gładko wygrane sety do 17,14 i 17 oraz historyczny, pierwszy złoty medal w historii mistrzostw Europy. A potem owacyjnie witany powrót do kraju, wizyty u najwyższych władz i ogromna rozpoznawalność, której przed turniejem siatkarki się nie spodziewały.

Historyczny sukces biało-czerwone odniosły w składzie: Magdalena Śliwa, Izabela Bełcik, Agata Mróz, Katarzyna Skowrońska, Maria Liktoras, Dominika Leśniewicz, Dorota Świeniewicz, Małgorzata Glinka, Joanna Mirek, Małgorzata Niemczyk-Wolska, Aleksandra Przybysz, Anna Podolec.

Stare sportowe porzekadło mówi, że tytuł łatwiej zdobyć niż go obronić. Biało-czerwone w 2005 roku pokazały jednak, iż można to zrobić w stylu jeszcze lepszym niż za pierwszym razem. Przed mistrzostwami nie brakowało malkontentów, którzy przypominali, że dwa lata wcześniej Polki przegrały z Włoszkami, natomiast z Rosjankami nawet nie musiały grać. Wspominano też brak kwalifikacji na igrzyska w Atenach.

Grupa bez historii

Na parkietach Chorwacji grające w nieco zmienionym składzie Polki zamknęły jednak usta krytykom, pokonując uważane za najsilniejsze w Europie Rosjanki oraz Włoszki. Zanim do tego doszło, musiały przejść fazę grupową. Dokonały tego bez porażki, pokonując kolejno Azerbejdżan, Niemcy, Chorwację, Rumunię i Serbię. Prawdziwe schody miały jednak czekać w półfinale.

Horror w półfinale

Tam na podopieczne Andrzeja Niemczyka czekały wielkie przegrane turnieju sprzed dwóch lat Rosjanki. Zacięta walka ze "Sborną" trwała od pierwszych piłek. Gdy biało-czerwone zdołały rozstrzygnąć na swoją korzyść dwie pierwsze partie, wydawało się, że awans do kolejnego finału jest formalnością. Trzecią partię na przewagi wygrały jednak Rosjanki, które potrafiły też zwyciężyć w czwartym secie.

Widzów w hali w Zagrzebiu czekał więc tie-break. W nim nie zabrakło emocji i kontrowersji. Sędzia podejmował decyzje, do których zastrzeżenia mieli trenerzy obydwu drużyn. Ostatecznie lepsze okazały się biało-czerwone, zwyciężając w tie-breaku... 22:20. W ostatniej akcji arbiter odgwizdał błąd przełożenia rąk na polską stronę przez Rosjanki. Rywalki protestowały, ale na niewiele się to zdało. Biało-czerwone ponownie awansowały do wielkiego finału mistrzostw Europy!

Mecz ważniejszy niż wybory

Wielki finał cieszył się dużym zainteresowaniem kibiców. W hali w Zagrzebiu pojawiło się wielu włoskich fanów, ale to Polacy mieli przewagę na trybunach. O tym jaką estymą cieszyły się wówczas polskie siatkarki w naszym kraju niech świadczy fakt, że transmisję z meczu finałowego oglądało średnio 7 milionów widzów. Aby pokazać wagę tej liczby dodajmy, że emitowany w tym samym czasie antenowym wieczór wyborczy po wyborach parlamentarnych śledziło o dwa miliony osób mniej.

Ci, którzy wybrali siatkówkę, mieli powody do radości. Walka początkowo była bardzo zacięta. Polki wygrały dwa pierwsze sety, chociaż w każdym zwyciężyły różnicą tylko dwóch punktów. W trzeciej przebudziły się Włoszki. Mistrzynię świata prowadzone przez późniejszego szkoleniowca Polek Marco Bonittę zwyciężyły do 22 i przedłużyły nadzieje na tytuł. Podrażnione biało-czerwone w czwartej partii nie dały jednak żadnych szans siatkarkom z Półwyspu Apenińskiego. Wygrały seta do 18 i po raz drugi w ciągu dwóch lat mogły świętować tytuł najlepszych na Starym Kontynencie!

Drugi triumf Polki przypieczętowały w składzie: Magdalena

Śliwa, Izabela Belcik, Natalia Bamber, Katarzyna Skowrońska, Sylwia Pycia, Mariola Zenik, Dorota Świeniewicz, Małgorzata Glinka, Aleksandra Przybysz, Milena Rosner, Agata Mróz, Joanna Mirek.

Biało-czerwone grały kapitalnie jako drużyna, ale kreowały też gwiazdy. W 2003 roku najlepszą siatkarką Europy uznano Glinkę, dwa lata później takie wyróżnienie otrzymała Świeniewicz. W 2009 roku pod wodzą Jerzego Matlaka i Piotra Makowskiego Polki zajęły trzecie miejsce podczas czempionatu. To ostatni jak dotąd krążek biało-czerwonych.

Czy podczas rozpoczynającego się w piątek turnieju Malwina Smarzek, Agnieszka Kąkolewska, Joanna Wołosz i koleżanki nawiążą do wyników "Złotek"? Podopieczne Jacka Nawrockiego nie są uważane za faworytki, ale również w 2003 roku akcje Polek przed turniejem nie stały najwyżej...

Film ZŁOTKA A.NIEMCZYKA 2003 - 2005 :

https://www.youtube.com/watch?time_continue=20&v=7zduUEKV58&feature=emb_logo

Film Spotkanie po latach Memoriał Agaty Mróz:

https://www.cda.pl/video/308050587?fbclid=IwAR1HlcsnztApFJkbjXqyPlfCcgVhOJNIZ2jR_pz4dYgiC85Ee_Ev-EBZlaA

Materiał ze strony

<https://polskieradio24.pl/5/4147/Artykul/2358255,Zlotka-rzucily-Europe-na-kolana-Na-polskie-siatkarki-nie-bylo-mocnych>